

Marcin Lutomiński

Zagadki tradycji wielkanocnych w Polsce

Wielkanoc, podobnie jak Boże Narodzenie, na ziemiach polskich obrosła licznymi i niekiedy zaskakującymi tradycjami. Mimo że wiele obrzędów i zwyczajów narodziło się w zamierzchłej przeszłości, to niektóre z nich w zmienionej lub szczątkowej postaci są kontynuowane do dziś. Obok tych najbardziej znanych występują również takie, które obecnie wydają się zagadkowe. Przyjrzyjmy się wybranym przykładom z drugiego kręgu i świata katolickiego.

Dyngus (Śmigus-dyngus)

Obecnie zwyczaj ten jest znany jako zabawa, popularna szczególnie wśród dzieci i młodzieży, odbywająca się w Poniedziałek Wielkanocny, nazywany Lanym Poniedziałkiem. Jednak dawniej miał on charakter obrzędowy i trwał co najmniej dwa dni. Była to – jak mówi Jędrzej Kitowicz – „[...] swawola powszechna w całym kraju tak między pospółstwem, jako też między dystygowanymi: w poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i w inne następujące dni kobiety mężczyzn,

uzurpując sobie tego prawa aż do Zielonych Świątek, ale nie praktykując dłużej jak do kilku dni” (Kitowicz 2003: 288). Z innych tekstów źródłowych wynika, że nie na wszystkich ziemiach polskich praktykowano świąteczne polewanie się wodą. Na północy popularne było i sporadycznie wciąż jest smaganie zielonymi gałązkami (witkami) lub uplecionymi z nich batami. Był to tzw. suchy lub zielony śmigus; sama nazwa śmigus wywodzi się z języka niemieckiego: *schmechen* – **bić**. Inną, zamienną, nazwę tego zwyczaju podaje red. Winicjusz Schulz: „Pamiętam z dzieciństwa, że w Toruniu zwyczajowi biczowania witkami nóg towarzyszyły okrzyki *Boże rany*” (cytat z rozmowy, marzec 2024).

Natomiast dyngus (po niemiecku: *dingen* – wykupywać) był formą kolędowania, a więc rytualnego odwiedzania domostw w celu zapewnienia im szeroko rozumianej pomyślności. W dawnej Polsce mówiono m.in. o chodzeniu po wółczebnem w drugi dzień Świąt. Młodzież męska wędrowała z różnymi rekwizytami, np. kogutkiem (kurkiem), składała życzenia świąteczno-wiosenne, śpiewała pieśni religij-



Kartka świąteczna, 1. poł. XX w. (fot. Polona)



Kartka świąteczna, 1. poł. XX w. (fot. Polona)

ne i zalotne, a także przymawiała się o dary. Często odwiedziny były połączone z oblewaniem wodą panien na wydaniu.

Pierwsze wzmianki o śmigusie-dyngusie na naszych ziemiach pochodzą z XV wieku. Wówczas dokumenty kościelne nakazywały księżom, by przeciwstawiali się owym pogańskim zwyczajom. Tymczasem to, co praktykowano na ziemiach polskich, było reliktem odwiecznych zabiegów magicznych (dotknięcie zieloną gałęzią, bezpośredni kontakt z wodą). Miały one zapewnić – jak przypomina etnograf Barbara Ogrodowska – „[...] dostatek deszczu, ciągłość vegetacji i plenność roślin, obrzędowe oczyszczenie, urodę, zdrowie, siły [...], płodność, liczne i zdrowie potomstwo” (Ogrodowska 2001: 213).

Palmowanie

Nawet do lat 90. XX wieku na terenie wschodniego Mazowsza w Niedzielę Kwietną (inaczej zwaną Wierzbną lub Palmową) praktykowano zwyczaj palmowania, który polegał na tym, że przed świtem kawalerowie z wierzbowymi gałązkami (witkami) przychodzili do domów wybranych panien. Drzwi otwierali im dziadkowie lub rodzice i pozwalali na zdejmowanie kołder oraz smaganie „palmami” po nogach. Wołano przy tym: „Palma bije, nie zabije,

Wielki Dzień za tydzień. / Rano wstawaj, bydłu dawaj, / Pozamykaj, pozapieraj, do kościoła się wybieraj” albo „Palma bije, nie zabije, / Stare koćki, nowe kije. / Pamiętajcie chrześcijanie, / Że Pan Jezus zmartwychwstanie” (Rumiński 2012: 10).

Przy okazji warto wspomnieć, że lud polski wierzył w magiczne moce wielkanocnej palmy oraz zdrowotne właściwości bazich kotków, których połknięcie przez człowieka miało zapobiegać m.in. bólowi gardła, głowy i brzucha.

Rękawka

Co najmniej od XV wieku w pierwszy wtorek po Wielkanocy krakowianie udawali się na wzgórze na Krzemionkach zwane Rękawką. Tam palili ogniska i zrzucali ze stromej góry jaja, bułki, chleb, orzechy, jabłka, pierniki i inne przysmaki, o które ubodzy (także żacy) wszczylnali awantury i bijatyki. Zarówno duchowni katoliccy, jak i późniejsi zaborcy, zakazywali zrzucania żywności i bójek o nią, aż w końcu zwyczaj rękawki przekształcił się w wielkanocny festyn o nieco spokojniejszym charakterze.

Zygmunt Gloger wywodził tę tradycję z „[...] lechicko-słowiańskiej stypy pogrzebowej i ugoszczenia tłumów ludu zebranego niegdyś na obrzęd pogrzebowy Krakusa w celu usypania mogiły swemu ukochanemu władcy. Sypano ją rzeczywiście rękoma i «rękawka» oznacza tylko górę nie rękawami, ale rękoma tłumy nanoszoną” (Gloger 2012: 211).

Turki

Tradycja wystawiania straży przy Grobie Pańskim jest bardzo stara i zróżnicowana. Jej odmianą o rodowodzie prawdopodobnie XVII-wiecznym (od zwycięskiego powrotu wojsk polskich spod Wiednia) są *turki*¹, którzy pełnią honorową wartę od Wielkiego Piątku do mszy rezurekcyjnej. Dziś można jeszcze spotkać ich w Małopolsce, Wielkopolsce, a także w co najmniej dwóch miejscowościach na Mazowszu – Drobinie i Górze. Tutaj zwyczaj o nazwie *turki* ma charakter zarówno paraliturgiczny (straż milcząco uczestniczy w nabożeństwach), jak i ludyczny, gdyż stanowi widowiskową atrakcję. Zwłaszcza podczas rezurekcji, kiedy najpierw *turki* pilnują porządku w czasie procesji i stanowią asystę niesionego przez kapłana Najświętszego Sakramentu. Później zaś *turki* z mazowieckiej Góry

¹ Pisownia małą literą zgodna ze współczesnymi zasadami poprawnościowymi. Spotykane są również wersje: Turki, „Turki”.

w momencie Podniesienia jednocześnie padają na ziemię – zgodnie z ewangelicznym przekazem o przerażonych strażnikach rzymskich. Po chwili *turki* groźnie, acz w popłochu, przeciskają się przez stojących w kościele wiernych i głównymi drzwiami wybiegają ze świątyni. Natomiast w podkarpackich miejscowościach odbywają się specjalne parady *turków* oraz innych „formacji” tworzących straż Grobu Pańskiego (zob. więcej: Lutomiński 2006: 17).

Wieszanie, grzebanie, topienie, palenie

Znany kronikarz, Jędrzej Kitowicz, wspominał, że w Wielki Piątek lub Wielką Sobotę czeladź dworska przywiązywała śledzia nitką do powrozu, po czym wieszano go nad drogą na drzewie – w ramach kary za to, że w czasie postu panował nad mięsem (Kitowicz 2003: 287).

Wymyślano również pogrzeb żuru, który był już dłużej niepotrzebny... Namawiano jakiegoś biednego i naiwnego przechodnia, żeby niósł na plecach w sieci garnek z żurkiem albo trzymał go na głowie. Wtedy niespodziewanie ktoś z czeladzi uderzał w garnek i żur oblewał niosącego. Czasem garnek z żurem rozbijano lub zakopywano.

Znacznie gorzej traktowano kukłę Judasza. W różnych regionach Polski ów „apostoł” ponosił i gdzieś widać wciąż ponosi najsurowszą karę za swoją zdradę. Zwykle w Wielki Czwartek (czasem w Wielką Środę lub Wielki Piątek) wykonywano jego kukłę ze słomy i ubierano w czarne podarte szaty, a następnie prowadzono na tzw. ciemną jutrznię (nabożeństwo liturgiczne). Później niesiono go na cmentarz, gdzie zbierał cięgi wymierzone kijami i drewnianymi pałaszami wśród wrzawy i śmiechu zebranego tłumu. Kolejny raz okładano go po przewiezieniu taczka do plebanii i dworu, na końcu zaś topiono kukłę w rzece lub stawie, wieszano tudzież palono. Najbardziej widowiskowe, znane także z obrazów telewizyjnych i dłuższych nagrań dostępnych w serwisie Youtube, jest niszczenie kukły w miejscowościach na Podkarpaciu (m.in. w Pruchniku). Zwyczaj ten, zwany m.in. *judaszkami*, w przeszłości był „[...] często pretekstem do wystąpień antysemitycznych, bicia Żydów, niszczenia im kramów, wybijania szyb w mieszkaniach itd.” (Ogrodowska 2001: 75, zob. też: Kitowicz 2003: 286–287).

Wyścigi

Na Mazowszu (i nie tylko) po zakończeniu mszy rezurekcyjnej część wiernych wybiegała do swoich bryczek i wozów, żeby jak najszybciej dostać się do

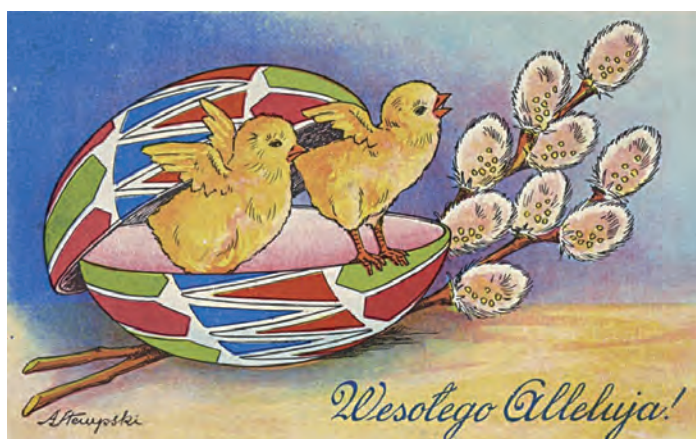


Kartka świąteczna, 1937 r. (fot. Polona)

domów. Zdarzało się, że w tym pośpiechu zapomiano o pozostałych członkach rodziny... Pędzono niegdyś różnymi powozami, a później samochodami, „ścigając się na pszenicę”. Oznaczało to, że pierwszy wjeżdżający do wsi miał zapewnione najlepsze plony pszenicy w danym roku. Oczywiście, po drodze nie obyło się bez rozmaitych wypadków...



Turki w Górze, pow. plocki, 2005 r. (fot. Marcin Lutomiński)



Kartka świąteczna, 1938 r. (fot. Polona)

Zdobienie i tłuczenie jaj

Na ziemiach polskich popularne było i jest zdobienie jaj, które trafiają na stoły w pierwszy i drugi dzień Świąt. Tradycyjnych sposobów praktykowania tego zwyczaju jest wiele. Niektórzy gotują jaja, dodając do wody łupiny cebuli albo listki młodego żyta, a później rysują na nich rozmaite wzory; inni dekorują je woskiem. W Puszczy Białej ozdabia się jaja m.in. za pomocą kolorowej włóczki, a w okolicy Sanik w powiecie gostynińskim są one oklejane kolorowymi wycinankami, często z motywami kogutka, pawia czy drzewka. Jak wiadomo, w zależności od stosowanej techniki wielkanocne jaja są nazywane

są kraszankami (kraszonkami, kroszonkami) lub pisanekami.

Do dziś w różnych częściach Polski podczas wielkanocnego śniadania tłucze się jaja w taki sposób, że jedna osoba uderza jajem w jajo trzymane przez inną osobę. Czasem trwa to dłuższą chwilę i przeradza się w zabawową rywalizację. Oczywiście, wszystkie jaja powinny być później zjedzone. O tłuczeniu malowanych jajek wspomina już Wincenty Kadłubek w XIII-wiecznej kronice, choć na ziemiach obecnej Polski zwyczaj ten był prawdopodobnie znacznie starszy, ponieważ odnaleziono fragmenty skorup dekorowanych jaj pochodzą z X wieku (Ogrodowska 2001: s. 161). Wszystko to wiąże się z kultową i magiczną rolą jaja w kulturach tradycyjnych różnych części świata.

Dzięki lekturom, obserwacjom i rozmowom wiele z tych tradycji przestaje być zagadkowymi, choć nie przestaje intrygować. Warto dociekać ich sensu nie tylko na użytek naukowy, lecz także prywatny, by lepiej zrozumieć zachowania wielu dawnych i współczesnych rodaków, a być może także usłyszeć dalekie echo słowiańskich przodków...



Dr Marcin Lutomierski — pracownik Wydawnictwa Naukowego UMK, współpracownik Wydziału Humanistycznego UMK, członek m.in. Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego

Literatura (wybór)

- Gloger Zygmunt 2012: *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa (reprint wydania z 1900 r.).
- Kitowicz Jędrzej 2003: *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp Maria Dernałowicz, Warszawa.
- Lutomierski Marcin 2006: *Wielkanoc w Górze*, „Głos Uczelni. Pismo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika”, nr 4.
- Lutomierski Marcin 2017: *Z dawnych tradycji wielkopostnych i wielkanocnych*, „Głos Uczelni. Czasopismo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika”, nr 4.
- Ogrodowska Barbara 2001: *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce. Mały słownik*, Warszawa.
- Rumiński Robert 2012: *Wielkanoc na Mazowszu*, Sierpc.



Fragment ekspozycji w Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej w Rypinie, 2023 r. (fot. Marcin Lutomierski)

NAUKA • BADANIA • KULTURA

Rok XXXIII (L) / nr 3–4 (417)
kwiecień 2024 / cena 5 zł
ISSN 1230-9710
Ukazuje się od 1952 roku

GŁOS UCZELNI

CZASOPISMO UNIwersYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU

Prof. dr hab. Andrzej Tretyn
wybrany na rektora UMK

s. 6



UNIwersYTET
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU